Rok IX. Lwów 26 listopada 1887. **Nr. 22.**

„**Bonus Pastor**“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Prenumerata wynosi:
w *Galicyi:* rocznie 3 zł. — ct; półrocznie 1 zł.6 0 ct. kwartalnie 80 ct.
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek, do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* rocznie 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ *rocznie* 5 zł. 50 ct., *półrocznie* 3 zł. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS



PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

Upoważniony jestem od JE. najprz. ks. Biskupa krakowskiego, abym się zajął urządzeniem naszej polskiej pielgrzymki dla złożenia u stóp J. Ś. Leona XIII papieża, z powodu Jego złotego jubileuszu kapłańskiego, naszych najserdeczniejszych i najgorętszych życzeń, pełnych należnego synowskiego uszanowania i miłości. Pielgrzymka ta, wedle wiadomości otrzymanych z Rzymu, ma się odbyć około 10 kwietnia 1888 r., jako w czasie przeznaczonym na posłuchanie dla nas. Jestto czas najstosowniejszy, jako już po ukończeniu prawie spowiedzi wielkanocnej, jeśli, co jest rzeczą nieodzowną, duchowieństwo łącznie z innemi stanami ma się stawić u progów Apostolskich, i dlatego, że pora ta nie wymaga zabierania zimowych ubiorów, któreby tylko we Włoszech kłopot sprawiały pielgrzymom.

Pielgrzymka ta odbędzie się pod opieką, przewodnictwem i błogosławieństwem najd. Ich Ekscellencyj XX. Arcybiskupów i Biskupów galicyjskich, którzy w niej udział przyjmą.

Gdy kierunek administracyjny i urządzenie tej pielgrzymki z woli JE. X. Biskupa krakowskiego mnie jest oddany, przeto w swoim czasie ogłoszę bliższe szczegóły o warunkach podróży i jej kierunku. Wówczas dopiero pod adresem niżej wskazanym raczą się zgłaszać wszyscy pragnący pielgrzymować do Rzymu.

W Tenczynku, poczta *Krzeszowice*.

Ks. dr. Wincenty Smoczyński,
kanonik honorowy i proboszcz.

Duchowe podniesienie ludu.

Napisał ks. B. Mi....

(Ciąg dalszy).

Racyonalniejsze, i to w duchu umoralnienia, użytkowanie przywileju propinacyjnego, nie małym jest czynnikiem podniesienia ludu.

Powiecie: „Żądasz od nas rzeczy wielkich. Chcesz, abyśmy przestali żyć wedle stanu naszego, uszczupliwszy dochody z tak znacznego przywileju. Gdzie znajdziemy potem środki na podróże, na bony cudzoziemki, na metrów języków obcych?“ — Żądam od was rzeczy nie małych, ale inaczej być nie może z tej prostej przyczyny, iż nie należy używać niedobrych środków do osiągnienia choćby najszlachetniejszych celów. Zresztą, jak wykazałem powyżej, zmiana systemu w tej sprawie przynosi często z sobą, obok korzyści moralnych, także i materyalne. A potem wypada nam już raz poważnie się zastanowić, których z naszych przodków naśladować mamy: czy zniewieściałych z doby upadku naszej ojczyzny, którzy, pogardziwszy wiarą, a tem samem straciwszy z oczu właściwy cel swego istnienia, gonili lekkomyślnie przez całe życie tylko za zabawą i za uciechami tego świata, nie przebierając w środkach; — czy też świątobliwych z doby świetnej, którzy wierni zasadom wiary katolickiej cnotą, pracą i wstrzemięźliwością zasłynęli u swoich i u obcych. Sardanapale nasi zostawili nam w spuściznie osłabienie wiary, gnuśność, francuzomanią, podróże dla rozrywki, przesiadywanie za granicą bez celu, zaniedbanie i opuszczenie ludu, smutne ruiny i stan niewoli; cnotliwi zaś przodkowie nasi przekazali nam świetne kościoły, wspaniałe zakłady, arcydzieła sztuki, wzory pracy i poświęcenia, świetną historyę, najpiękniejszą literaturę na świecie i cześć u narodów. Wybór nie trudny.

Od polskich niewiast niech wyjdzie w tym względzie początek. Wy przestańcie już raz czytać liche książki obce, zaniechajcie podróży za granicę, zarzućcie modę i mowę obcą, a weźmijcie sobie za wzór święte prababki wasze, niewiasty wedle wyrażenia Pisma św. „mężne“, oddane jedynie pracy cichej dla dobra rodziny i kraju. Obie nasze Jadwigi, Anna Jagiellonka, Anna z Kostków Ostrogska i Beata Myszkowska nie umiały po francuzku i nie były nigdy za granicą, a jednak pamięć ich trwać będzie na wieki. Czyż to zgadza się z godnością niewiasty zacnej, aby swój strój zmieniała według widzimisię modniarki zagranicznej? A gdzieżeście własny gust podziały? — Co się tyczy francuskiego języka, zapytuję was: po co uczycie się go od pierwszego dziecięctwa ze stratą czasu, sił umysłowych, moralnych i z uszczerbkiem majątku, sprowadzając do niego nauczycieli z zagranicy? czy dla literatury, która jest niższą od wielu innych, a szczególniej od polskiej? czy też tylko z mody? Próżność płacicie drogo, a bez korzyści dla umysłowych władz waszych i dzieci waszych. Dowiedzioną bowiem rzeczą, iż tylko jednym językiem mówić można doskonale, to jest tym, w którym myślimy.

Przecież nie chcielibyście zaprzestać myśleć we własnej rodzinnej mowie, którą wam Pan Bóg dał prawem przyrodzonem? A ponieważ to, czego się w dziecięctwie uczymy, tkwi nam lepiej w umyśle, stąd konwersacya w języku obcym w onym wieku sprawuje, iż raczej w nim myślimy, aniżeli w ojczystym. Oto wykroczenie przeciw naturze i strata moralna. W zaślepieniu naszem chlubimy się jeszcze z tego głośno, uważając to zboczenie za znamię wysokiego wykształcenia. A cóż mówić o szepleniemiu w wymawianiu polskich wyrazów?... czyż i to znamieniem wykształcenia? Kilkoletnie dziecięta polskich wieśniaków lepiej wymawiają słowa polskiego języka, aniżeli wielu panów naszych. Bóg nam dał język najbogatszy we wyrażenia, formy i brzmienia. Słownik sześciotomowy Lindego nie obejmuje wszystkich wyrazów naszych. Żaden język europejski, krom słowiańskich, nie ma tyle rozmaitych przypadków i form w deklinacyi i konjugacyi, jak nasz: a według zasad lingwistyki nowoczesnej ten język bogatszy, który ma więcej form. Czy język francuski, angielski, włoski, niemiecki, hiszpański ma siedm przypadków? Potem ze wszystkich języków europejskich, a nawet i słowiańskich, ma język nasz najwięcej brzmień, n. p. mamy *ą*, *ę*, *z*, *ź*, *ż*, *s*, *ś*, *sz*, *dz*, *dż*, *ł*, których gdzieindziej nie ma. Dar to Boży i bogactwo. Cóż dziwnego zatem, iż język, tak wielce od Boga uposażony, ma wielkich mowców i znakomitych poetów? Nawet wielki Dante modli się do bożka Apollina i prosi go o natchnienie. Mogło to być uczuciem prawdziwem i poezyą w ustach pogańskiego piewcy, ale nie w ustach wieszcza chrześciańskiego. U nas inaczej. I wy gardzicie polskim językiem i polską literaturą, przenosząc nad nie obce. Nie równaż się to deptaniu darów Bożych?

Większą jest jeszcze strata moralna. Przyjmując nauczyciela obcokrajowca, baczycie przeważnie na podrzędny jego przymiot. Byle tylko dobrze władał swoim językiem i btylował paryskiem wygłaszaniem... to wam już dosyć. Tymczasem nauczyciel posiadać ma trzy niezbędne przymioty: nieskalaność życia, uzdolnienie wychowawcze i dostateczny zasób naukowy. Brak jednego z tych przymiotów w nauczycielu odbija się potem przez całe życie na jego wychowanku. A wreszcie, gdyby obcokrajowiec i posiadał te trzy istotne przymioty, to nie posiada ich pewnie dla waszych dzieci, albowiem dzieciom naszym potrzeba polskiego wykształcenia i polskiego wychowania, a francuskim dzieciom potrzeba francuskiego, a niemieckim niemieckiego. Obcokrajowiec, choćby najuczciwszy, najuczeńszy i najzdolniejszy, może wychować Polaka uczonym i uczciwym, ale nie zdolen go wychować na dobrego obywatela; poprostu dlatego, bo nie zna i nie pojmuje naszej historyi i naszych stosunków tak, jak je krajowiec pojmuje, a nie pojmuje ich, bo je mniej kocha i ceni, aniżeli Polak o tych samych wychowawczych przymiotach. Weźmy przykład. Wykłada Francuz elewowi jakikolwiek przedmiot. Dla wyjaśnienia czerpie materyał z historyi francuskiej i ze stosunków swoich. Co chwila wtrąci gorące słówko o ukochanym ich królu Henryku, o lubej Sekwanie, o rozkosznych polach Francyi, a mimowoli wyrazi się z politowaniem o naszych siołach, miastach i kraju. Dziecko śni potem o Francyi i pyta codziennie ojca lub matki: „kiedy pojedziemy do Francyi“, aż nareszcie usłyszy: „Bądź cierpliwy, skoro pszeniczkę sprzedamy.“ I niezadługo rzeczywiście ciągnie rodzina polska na południe wraz z gęsiami dzikiemi. I tam kształci się dalej dziatwa polska, czytając dworaka Rasyna, Moliera i innych autorów obcych. Powróciwszy potem do ojczyzny, nie rozumie swoich ludzi, ani stosunków; nie rozumieją jej też i ludzie. I zbierają się znowu fundusze, aby wyjechać za granicę, gdyż w kraju nieznośne stosunki i nie ma z kim żyć. Wychowanki Francuzów ciągną całe życie do Francyi, a wychowanki Niemców ciągną znowu do Niemiec. Przypuśćmy nawet, że obcokrajowiec będzie w nauczaniu brał przykłady z historyi naszej, że starał się będzie stosować je do naszych potrzeb, to jednak nigdy nie wzniesie się do tego zapału, z jakim to samo opowiada ziomek, a wiemy, iż tylko słowa pochodzące ze serca trafiają do serca. Wychowanie to obce sprawuje, iż widzimy wśród nas ludzi nieraz bardzo poczciwych i z wielkim zasobem wiadomości, ale niepraktycznych w życiu, a temsamem mało pożytecznych ojczyźnie. Ani oni nie rozumieją narodu, ani naród ich nie rozumie. Lepiej tedy być mniej uczonym, ale za to dobrym obywatelem kraju.— A to wszystko pochodzi z głęboko zakorzenionej próżności, iż uważamy sobie za wstyd, gdy nie umiemy dobrze po francusku, a nie mamy sobie za złe, gdy nie umiemy dobrze po polsku. Sądzę tedy, że nawet najznaczniejszemu w narodzie naszym wystarczy tyle umieć po francusku, aby był rozumianym, gdy mówi; a innym, którzy nie biorą udziału w zebraniach międzynarodowych, wystarczy, gdy umieją tyle, iżby nie dali się sprzedać. Gramatyka dobra i słownik bez nauczyciela oddadzą pod tym względem dostateczną usługę. Panie zaś nasze i panny mogłyby się zupełnie obejść bez znajomości języka francuskiego, jak się obchodzą francuskie i niemieckie bez polskiego, zwłaszcza że uczenie się rzeczy potrzebnych w zakresie ich działania zajmie im dosyć czasu. Mam tu na myśli matki i żony i mające być niemi, inne bowiem niewiasty mogą iść w zawody z mężczyznami w dziedzinie nauk i sztuki.

Cóż powiemy o podróżach za granicę? Nie dawne czasy temu rozpisano konkurs w Lugdunie na temat, o ile podróże takie są pożyteczne. Praca uwieńczona nagrodą udowodniła, iż podróże więcej przynoszą szkody, aniżeli pożytku. Polacy mogą być tego żywym dowodem. Jeździmy przeszło od wieku za granicę, a coraz gorzej nam się dzieje. Tymczasem wojażerów i wojażerek francuskich, niemieckich, włoskich, hiszpańskich u nas nie widzimy, a u nich dobrobyt, przemysł i oświata wyżej stoją, praca bowiem popłaca i kamień na miejscu porasta. Sądziłbym, że podobne podróże przystoją więcej osobom, oddającym się wyższym studyom, albo zajmującym wyższe stanowiska, ponieważ przyczyniają się do wydoskonalenia ich zawodu. Młodzieży zaś, paniom i pannom nie radziłbym, zwłaszcza że zepsucie na świecie doszło dzisiaj prawie do szczytu. Domy zajezdne, w których podróżnicy mieszkać są zniewoleni, są tym światem w miniaturze. Zresztą na nasze opłakane stosunki rozrywka to za droga. Toż samo dałoby się zastosować do jeżdżenia do zagranicznych wód. Znaną to przecież rzeczą, że większe zakłady lecznicze płacą znakomitszych lekarzy, aby im nasyłali pacyentów. Wielu tedy panów pada ofiarą onego układu, inni znów padają ofiarą własnej próżności, albo innej namiętności. Kilka lat temu żąda jedna z naszych pań młodszych porady od zacnego lekarza, do jakich wód wypadałoby jej jechać. — „Krynica będzie odpowiednią.“ — „A jabym chciała do Vichy“. — „To jedź Pani.“ — Inni znowu, ani chorzy, ani oddający się naukom, ani wygnani siedzą latami pod obcem niebem i to czasem z całą rodziną. Co o tych trzymać?— Jeśli mniemają, że tem swojem dobrowolnem wygnaniem protestują przeciw zaborom, to miałko rzeczy pojmują. Dzisiaj, w sto lat po rozbiorze Polski, zapomniały o nas narody zupełnie, z wyjątkiem chyba garsonów i kelnerów, którzy otrzymują obfite datki od polskich panów. Więcej jeszcze pożałowania godnymi są ci, którzy siedzą za granicą „tylko dla przyjemności“, zdradzają bowiem nieznajomość pierwszego pytania z katechizmu: „na co człowiek stworzony?“ Przecież nikogo Pan Bóg nie stworzył tylko

dla zabawy. Podobni oni do tych ludzi nieużytecznych z Ewangelii, którzy otrzymane od pana grzywny zawiązali w chustkę i do owych, którzy zakopali swoje talenta w ziemię. Jeśli się tedy nie poprawią, mimo swojej poczciwości i praktyk religijnych pójdą do piekła. Pierwsza to bowiem odznaka pobożności, spełniać obowiązki stanu swego, to jest swoje rodowe stanowisko, swój majątek, swoje wykształcenie i wychowanie oddać na usługi bliźnich, a tem samem na chwałę Bożą. Kto bliźniego nie miłuje, ten Boga nie miłuje. A miłować słowy nie wystarcza: trzeba jeszcze miłować czynami. Sardanapal, Heliogabal i Epikurejczycy żyli na świecie tylko dla przyjemności; chrześcianin zaś powinien na każdy dzień krzyż swój nosić, t. j. spełniać obowiązki, od Boga nań włożone na tem miejscu, na którem go Opatrzność postanowiła, nic nie zakopując, ani zawiązując z talentów i z grzywien mu powierzonych,— pod grozą utraty wiecznego zbawienia i utraty czci u ludzi uczciwych.

Próżniactwo zapuściło u nas głęboko swe korzenie. Już Synody przed dwoma wiekami kładły je między główne wady narodowe. I ta wada znajduje się także i u warstw wyższych. Tymczasem człowiek stworzony do pracy, a osobliwie Polak, który musi odrobić za przodków z ostatniej doby i za siebie. Gospodarstwa większe upadają i idą w obce ręce, bo nie pracujemy nawet za siebie. Rzadko siedzimy w domu, a jeśli nawet jesteśmy, to pracą mało się trudnimy, ale polowaniem, czytaniem, grami, wizytami itp. A pańskie oko konia tuczy i utrzymuje sługi dobre w sumienności i gorliwości, a nawet złe naprawia. Cóż z tego, że hetman dobry plan ułoży, a nie ma potem komu go wykonać? Należy tedy wykonawców dopilnować, a czasami i pouczyć. Należy w czasach pilniejszej i ważniejszej pracy wezwać nawet panią, panny i paniczów do pomocy. W razie nieobecności pana na nich włożyć zastępstwo, stosownie do ich sił. Już raz przecie przejąćby się wypadało znaczeniem zaszczytnych słów „pan“, „pani“, „panna“ i „panicz“. Oznaczają one panowanie, kierowanie i rządzenie. Niech tedy pan o ile możności nieustannie panuje i czuwa nad sługami i robotnikami, a niechybnie nawet w dzisiejszych trudnych warunkach osiągnie 15 i 20% z roli. Ma się rozumieć, jeśli pracuje „umiejętnie“ i „po Bożemu“.

Zapewne zadziwi wielu szanownych czytelników ten pokaźny procent dochodu z gospodarstwa rolnego i przemysłowego w naszych stosunkach obecnych, zwłaszcza że zwykle rachuje się tylko 3—4% z roli. Wbrew temu, prawie powszechnemu zdaniu, powtarzam jeszcze raz, że rola w ogóle dać może u nas dzisiaj jeszcze 20%. To odmienne przekonanie wyrobiłem sobie z naocznego doświadczenia. Różnica w wynikach dochodu pochodzi z błędnych zasad gospodarowania. Piszą bowiem i mówią powszechnie, iż głównemi czynnikami w gospodarstwie rolnem są trzy rzeczy: bydło, sprzęty i mierzwa. Tymczasem już Kornel Krzeczunowicz w swojej katastralnej rozprawie potrącił mimochodem o czynnik czwarty, który wedle mego zdania jest pierwszorzędnym. Najbardziej on jednak zapoznany. Czynnikiem tym są l u d z i e. — Co za ludzie? — Ludzie prawdziwie religijno-moralni, t. j. kierownicy, słudzy, robotnicy i sąsiedzi, uczęszczający do śś. Sakramentów, chodzący w niedziele i święta regularnie do kościoła, odmawiający wspólnie rano i w wieczór swoje modlitwy, ogółem żyjący rzeczywiście wedle zasad wiary katolickiej. Tylko w takich znajdzie rozsądny gospodarz wiernych wykonawców swoich planów i zacnych przyjaciół, szanujących jego własność. Zastrzegam sobie, że zasady innej wiary, choćby w całej pełni i na całej przestrzeni zachowane, nie wydadzą podobnie doniosłych skutków. Jedynie religia prawdziwa przynosi rzetelne błogosławieństwa. Starzy Polacy z epoki świetnej naszej historyi znali się znakomicie na onym czynniku. Codziennie pan lub pani, albo oboje razem odmawiali społem z czeladzią modlitwy ranne i wieczorne, w niedziele i święta bywali ze swoimi ludźmi na nabożeństwie, łącznie z nimi przystępowali do Stołu Pańskiego, a wykroczenia przeciw przykazaniu piątemu i szóstemu i t. p. karali w podwładnych surowo. Tego rodzaju grzechy karano zwykle wydaleniem z domu. Dzisiaj zaś nie jeden mawia: „cóż mi to szkodzi, że mój sługa nie idzie do kościoła, że się czasem zabawi w karczmie, a nawet, że sobie podochoci, skoro on potem rozumnie należycie swoje obowiązki i one spełnia sumiennie?“ — Tak mówiąc, zapominamy, iż nieczystość, pijaństwo i t. p. są grzechami głównemi, które jako takie ciągną za sobą kradzieże, niewierności, niedbalstwa i inne grzechy. A zresztą kto Stwórcy swojemu jest niewiernym, jakoż może być wiernym człowiekowi? Albo kto rozkazów P. Boga nie wykonuje sumiennie, jakim sposobem stanie się sumiennym wykonawcą rozkazów swojego służbodawcy? Jeśli kiedy pilnym dozorem przymuszony, wywiąże się dokładnie z poleconej pracy, to potem przy pierwszej sposobności odszkoduje sobie to próżnowaniem, kradzieżą albo inną niesumiennością. — A wreszcie piątym warunkiem pomyślnych owoców gospodarstwa rolnego jest czuwanie i nadzór pilny pana lub jego godnych zastępców, którymi najstósowniej mogą być: pani sama, jej synowie i córki, a potem dalsi krewni. Niech odda pani panowanie wyłączne nad pewną częścią swego gospodarstwa i wskaże jej, jak ma w swoim dziale przyjść do doskonałości: jakie dzieła ma czytać w tym kierunku, gdzie rady ma zasięgnąć i znaleźć dla siebie ostowe wzory. Również pannom mi powierzyć osobny departament z obowiązkiem czynienia odnośnych studyów. Takie były wielkie Polki, które wydały wielkich Polaków. Oto niewiasty „mężne“ w znaczeniu Pisma ś. Tylko takie zdolne są dać ojczyźnie synów mężnych: nie sawantki, nie emancypantki, nie podróżnice; tylko takie zapełnią niebo.

Trzeba także pomyśleć nad zmianą systemu gospodarowania i co rychlej zabrać się do rzeczy. Wiadomo, że pszenica amerykańska, indyjska, a nawet australska wypiera z targów naszą. Siejmy jej tedy tylko tyle, ile wystarczy na nasze potrzeby, a zabierzmy się do hodowli bydła, do gospodarstw pastewnych, do uprawy lnu i konopi. Zamiast fabryk gorzelnianych zaprowadźmy fabryki wyrobu nabiału, przędzalnie, fabryki płócien, sukna, wyprawy skór, wyrobu makaronu, krochmalu, piwa, miodu, fabryki nawozów sztucznych itp. Mamy ziemię przeważnie tłustą, a nie mamy dostatecznie swojego nabiału. Wszak jadacie ser szwajcarski. A co rok za miliony sprzedajecie kupcom zagranicznym surowe materyały: wełnę, skóry, przędzę itd. — Powie wielu: „u nas nie udają się fabryki, oto ten zbankrutował, ów zamknął, tamten dogorywa“. — Dlaczego? — „Bo nie mamy ludzi“. — Przecież nasi robotnicy, technicy, inżynierowie, nie mogąc znaleźć w kraju odpowiedniej pracy, idą do obcych i słyną tamże ze zręczności i sumienności. — „Swoim są nie życzliwi.“ Gdzie tam, nie znacie ludzi. Taka jest słabość ludzka, iż przeważna większość potrzebuje nad sobą czuwania i ciągłego bodźca, a gdy tego zabraknie, to nawet dobrzy stają się leniwymi i mniej sumiennymi. Za granicą zaś właściciele fabryk, choćby i milionowi panowie, siedzą w domu, nie jeżdżą do Polski, nie obarczają się sprawami nadobowiązkowemi, ale pilnują swoich zakładów i ludzi tamże pracujących do tego stopnia, iż nieraz ze swoimi robotnikami w pobliskiej oberzy przy jednym stole obiadują, gdy mieszkanie ich rodziny jest cokolwiek oddalone. A zresztą właściciel jest oraz człowiekiem fachowym i nieraz nawet dobrych techników niejednej rzeczy pouczy. A zatem po-

kazuje się, iż mamy własnych robotników i ludzi fachowych, ale brakuje nam panów. Owoż pracy nam potrzeba. W niej znajdziemy sowite odszkodowanie za umniejszenie przywileju propinacyi, a nadto źródło obfitych zysków materyalnych i moralnych.

(*Dokończenie nastąpi*).

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XL.

Kazanie na niedzielę 2 Adwentu.

O umartwieniu.

Coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego?
Z Ewan. dzisiejszej.

Kościoł św. stawia nam w Adwencie w Ewangeliach śś. aż przez trzy Niedziele przed oczy św. Jana Chrzciciela dlatego, że nauki tego Świętego i przykłady cnót Jego, jak gotowały serca żydów na przyjście P. Jezusa, tak zdolne są przygotować nas do godnego obchodzenia uroczystości Bożego Narodzenia. Między cnotami św. Jana Chrz. celuje u m a r t w i e n i e. Jeszcze dziecięciem widzimy go na pustyni: *dzieciątko rosło i umacniało się duchem i było na pustyniach aż do dnia okazania swego przed Izraelem* (Łuk. 1. 80). Niektórzy pisarze sądzą, że matka jego Elżbieta uciekła z nim na puszczę przed prześladowcami, — inni daleko poważniejsi, między nimi niektórzy Ojcowie Kościoła sądzą, że Bóg sam zawiódł Jana, jako dzieciątko na puszczę, by tam sam wychował największego z Proroków. Na puszczy wzrósł Jan, daleko od wygód i uciech, jakie świat dać może. Nie opuścił puszczy, dopóki z niej nie przeszedł do więzienia. Tam na puszczy jego domem była jaskinia, a łożem twarda ziemia. *Odziany był sierścią wielbłądową i pasem skórzanym około biódr swoich, a jadał szarańcze i miód leśny* (Mar. 1. 6). Wina i żadnego trunku rozpalającego nie pijał (Łuk. 1. 15). — P. Jezus chwalił to umartwione życie Jana i mówił o nim do żydów: *coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę...*, t.j. człowieka niestałego, zmiennego? *coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego*, t. j. żyjącego we wygodach? *Oto, którzy w miękkie szaty się obłóczą, na domach królewskich są, nie na puszczy.* Powiedział też P. Jezus: *powiadam wam, większy między narodzonymi z niewiast prorok nad Jana Chrzciciela żaden nie jest.* (Łuk. 7, 28). — I my, jeżeli chcemy podobać się Bogu, być wielkimi przed Bogiem, musimy się umartwiać. Abyśmy się umartwiać chcieli i umieli, przemówię o u m a r t w i e n i u, a mianowicie: I) **że umartwienie jest do zbawienia koniecznie potrzebne**; II) **w czem się umartwiać mamy.**

I.

Umartwienie jest to odmówienie sobie jakiej przyjemności, albo zadanie sobie jakiej przykrości (roztropne t.j. nie szkodzące zbyt zdrowiu), a to w celu zamknięcia sobie drogi do grzechu, albo w celu duchownego postępu.

O koniecznej potrzebie umartwienia przekonuje nas:

1. r o z u m, w i a r ą o ś w i e c o n y. Wszyscy doznajemy pożądliwości grzesznych, jako mówi ś. Paweł (Rzym. 7, 22, 23): *kocham się wespół ze zakonem Bożym według wnętrznego człowieka* (dusza moja uznaje za dobry i kocha zakon Boży, prawo Boże),— *lecz widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę w zakonie grzechu, który jest w członkach moich* (w ciele mojem uczuwam pożądliwość, która mię pobudza do wykraczania przeciw prawu Bożemu). Pożądliwość ta jest jednym ze skutków grzechu pierworodnego. Skoro więc jest w nas zła pożądliwość, zdrowy rozum mówi, że chcąc wieść życie dobre i zbawić duszę, musimy tę pożądliwość w sobie poskramiać, — niejednego, czego sobie życzy nasze ciało, nasze zmysły, sobie odmawiać, dla poskromienia zmysłów niejedną przykrość roztropnie sobie zadać, t. j. umartwiać się. — O potrzebie umartwienia przekonuje

2. d o ś w i a d c z e n i e, jakie czynimy na nieumartwionych. Widzimy, że ci, którzy się nie umartwiają, wpadają w wielkie grzechy. *Adam* i *Ewa* nie umartwili swej chęci jedzenia owocu zakazanego: zgrzeszyli i stracili raj dla siebie i dzieci swoich. *Kain* nie umartwiał swej zazdrości względem brata: z tej zazdrości popełnił na nim morderstwo. *Za czasów Noego* ludzie nie umartwiali swej chęci jedzenia, picia i weselenia się (Łuk. 17. 27): wnet *ziemia skaziła się przed Bogiem i napełniła się nieprawością* tak, iż rzekł Bóg: *wygładzę człowieka, któregom stworzył, z oblicżności ziemi* (Gen. 6). *Dawid*, gdy raz nie umartwił wzroku, popadł w cudzołostwo z *Betsabeą* i stał się jej męża zabójcą. *Judasz*, że nie umartwiał chęci posiadania pieniędzy, sprzedał Boga swego. Skąd pochodzą pijaństwa?... z nieumartwienia smaku. Skąd kradzieże?... z nieumartwienia chęci posiadania. Skąd kłótnie, przekleństwa, zabójstwa?.... z nieumartwienia pychy, miłości własnej. — Wreszcie o potrzebie umartwienia uczy:

3. C h r y s t u s P a n i w o g ó l e P i s m o ś w. Chrystus Pan mówi: *jeśli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój i naśladuje Mię* (Mat. 17. 24). (Wytłumaczyć te i następne słowa). I w drugiem miejscu: *Kto miłuje duszę swą, traci ją; a kto nienawidzi duszy swej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej.* (Jan. 12. 25). Mówi także: *wchodźcie przez ciasną bramę. Albowiem szeroka brama i przestrona jest droga, która wiedzie na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą. Jakoż ciasna brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota, a mało jest, którzy ją znajdują* (Mat. 7. 13. 14). I jeszcze: *jeśli ręka twoja albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i zarzuć od siebie. Lepiej ci tobie ułomnym albo chromym wnijść do żywota, niżeli mając dwie ręce, albo dwie nodze, być wrzuconym w ogień wieczny. A jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je... Lepiej ci tobie z jednem okiem...* (Mat. 18, 8, 9). I przykładem swoim uczy nas Pan Jezus umartwiać się. Umartwiał się nie z potrzeby, ale dla dania nam przykładu. Umartwiał się poszcząc, przepędzając noce na modlitwie, odbywając uciążliwe podróże dla nauczania, wreszcie umartwił się, wydawszy się na mękę i śmierć srogą. Za Boskim Mistrzem i Apostołowie zachęcają nas do umartwienia i uczą, że bezeń nie można być zbawionym. *Umartwiajcie członki wasze* (Kol. 3, 5); — *jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie*; *ale jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie* (Rzym. 8. 13)]; — *którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami* (Gal. 5. 24); — *każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga; a onić, aby wzięli wieniec skazitelny, a my nieskazitelny.* (I. Kor. 9. 25); oto niektóre upomnienia apostolskie do umartwienia. I każda karta Pisma św. tak Starego, jak i Nowego Zakonu, uczy nas, że bez umartwienia zbawionym być nie można, że *którzy sieją ze łzami, żąć będą z radością*; *idąc szli i płakali, rozsiewając nasienia swoje: ale wracając się przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje.* (Ps. 125, 5. 6).

Dlatego Święci Pańscy byli tak gorliwymi w umartwianiu się. O umartwieniach Jana Chrz. jużeście słyszeli.

Św. Paweł pisze o sobie: *karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snać inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym* (I. Kor. 9, 27). Niektórzy Święci zostawili nam zadziwiające przykłady umartwienia: jedni biczowali się aż do krwi, drudzy nosili na sobie włosienicę, albo pasy druciane, gniotące ciało, inni sypiali na skorupach lub sękatych deskach itd.

II.

W czem mamy się umartwiać? Czy macie naśladować Świętych w ich niezwykłych umartwieniach, których kilka rodzajów wymieniłem? Nie. Ci Święci, którzy sobie zadawali te niezwykłe umartwienia, czynili to na szczególne wezwanie Boże. Bóg posełał ich na świat wtenczas, gdy świat zbyt się nurzał w rozkoszach, by przykładem ich ostrego życia światem wstrząsnąć i do upamiętania go przywieść. Gdybyśmy bez szczególnego natchnienia od Boga zadawali sobie takie niezwykłe umartwienia, moglibyśmy przez to zgrzeszyć, szkodząc zdrowiu, które nam może potrzebne, abyśmy mogli pracować dla naszej rodziny, albo dla dobra bliźnich. A ponieważ sędzią, czy Bóg żąda od kogoś takich niezwykłych umartwień, nie może być nikt inny, jak duchowny kierownik, albo spowiednik, więc ich nikt sobie bez jego pozwolenia nie powinien zadawać. Ale podam wam niektóre zwykłe i nieszkodliwe sposoby umartwienia, których używanie jest po części niezbędnem, po części pożytecznem.

Umartwiajcie wasz w z r o k. Oczy są jakby okna, przez które pokusy do duszy wpadają. Na dowód dosyć wspomnieć raz jeszcze Dawida. Osobliwie wy młodzi, umartwiajcie wasz wzrok! Obyście mogli mówić z Jobem: *uczyniłem przymierze z oczyma swemi, abym ani pomyślał o pannie* (31, 1). Z Dawidem, który, nie strzegąc wzroku, zrobił na sobie smutne doświadczenie, wołajcie do Pana: *odwróć oczy moje, aby nie patrzyły na próżność.* (Ps. 118, 37).

Umartwiajcie wasz s ł u c h. *Ogródź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego* (Ekkli. 28. 28). Jeżeli kto przy tobie mówi złe mowy, (obmawia, oczernia, mówi słowa dwuznaczne, nieczyste), zgrom go, jeżeli jesteś jego przełożonym lub jeżeli możesz; przerwij mu, jeżeli zgromić nie możesz; odejdź, jeżeli nie możesz ni zgromić, ni przerwać, ni odejść, okaż, że ci przykro, że Boga obrażają, broń cię Boże uśmiechać się zezwalająco itd.

Umartwiajcie wasz s m a k. *Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem* (Łuk. 21, 34). Nie umartwiajcie się w jedzeniu tak, by wam aż brakło sił do pracy, ale strzeżcie się zbytku, odmawiajcie sobie łakoci itd. Nieumartwionymi są małżonkowie i słudzy, którzy, gdy się żonie lub gospodyni coś w gotowaniu nie uda, robią z tego sceny, jakby chodziło o rzecz największej wagi. Jak nieumartwionymi ci, którzy ślubowali od napojów gorących, a piją wódkę, arak, herbatę z arakiem! (Przykład o sześciu Świętych, którzy około połowy XV wieku żyli w Krakowie, a którymi byli: św. Jan Kanty, bł. Szymon z Lipnicy, bł. Izajasz Boner, bł. Stanisław Kazimierczyk, bł. Michał Giedrojć, świątobl. Świętosław.— Koszyk jabłek, ofiarowany ś. Janowi Kantemu, przeszedł wszystkich sześciu, darem posyłany od jednego do drugiego, aż wrócił do Jana Kantego. Opowiedzieć to obszernie i z pewnym pobożnym humorem). — Poskramiajcie zbyteczną c h ę ć p a l e n i a t y t o n i u. Ile gospodarstw poszło z dymem przez to, że parobcy (choć ich gospodarz upominał, prosił nawet, by palili tylko w izbie) palili w stajni, stodole, sieczkarni! Nawet kościół jeden, piękny i starożytny, zgorzał przez to, że ludzie naprawiający jego dach palili tam tytoń!

Umartwiajcie wasz j ę z y k. *Jeśli kto mniema, że jest nabożnym, nie powściągając języka swego, tego nabożeństwo próżne jest* (Jak. 1. 26). Wstrzymujcie się od przezwisk, przekleństw, obmów, oczernień, mów nieczystych.

Umartwiajcie c i a ł o w ogólności, strzegąc je od gnuśności. Radeby ciało pospać dłużej, ale tu robota pilna, wstań. Radeby ciało pospać, ale dzwonią na Roraty.., wstań. W niedzielę popołudniu ciało na to naciąga, by popalić fajeczkę, pograć w karty, ale w kościele katechizm, nieszpory, gorzkie żale, albo nabożeństwo majowe, październikowe, a więc...

Umartwiajcie c h ę ć d o z a b a w. Unikajcie karczem, muzyk (przedstawić tychże niebezpieczeństwo). Na wesele dziewico, gdyś proszona, idź dla miłości bliźniego, Boga na pomoc wziąwszy; i Pan Jezus był na weselu; nieproszona, nie pchaj się (niebezpieczeństwo, jakie grozi dziewczętom niezaproszonym, które dlatego zajmują miejsca poślednie nie na oku ludzi poważnych). Na jarmarki i targi bez potrzeby nie chodźcie; bo szkoda czasu i łatwo się rozpić.

Umartwiajcie chęć u b i e r a n i a s i ę i p o d o b a n i a s i ę. W lecie wydajesz na tiulowe chusteczki, na drogie wstążki, za to na zimę nie masz kożucha i możesz się zaziębić, a zdrowia ci trzeba, boś matką.

Umartwiajcie w sobie m i ł o ś ć w ł a s n ą i z a r o z u m i a ł o ś ć. Nie wnoś za lada ubliżeniem do sądu skargi o obrazę honoru.

Oto niektóre umartwienia dla was przystępne. Umartwienie zrazu jest przykrem, potem staje się słodkiem. (Na przykładzie Maryi Egipcyanki pięknie to okazuje ks. Pelczar w *„Życiu duchownem“* (IX. 7). Zacznijcie tylko umartwiać się, a po krótkim czasie znajdziecie w umartwieniu tyle słodyczy, że wam żal będzie, żeście się tak długo karmili próżnościami świata. A oprócz tej słodyczy na sądzie Bożym za to, żeście szli drogą ciasną i wąską, nienawidzili samych siebie i krzyżowali ciało swoje, czeka was nieskazitelny wieniec chwały niebieskiej. Amen.

Ks. K. F.

Następny szkic poda temat na uroczystość św. Szczepana, pierwszego Męczennika.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Zachowanie się duszpasterza względem cyganów. — Grupy cyganów nie należą u nas do rzadkości. Żyją familiami bez stałych siedzib, chociaż z ustawy polityczną przynależność do jakiejś gminy posiadać powinni. Z duszpasterzem wchodzą najczęściej w styczność z okazyi chrztu swych dzieci. O ich religijności jednak, a jeszcze więcej o ich religijnem przekonaniu, trudno byłoby coś pewnego powiedzieć. Ta okoliczność właśnie nasuwa poważne powątpiewanie: **I. czy trzeba, a względnie czy można, chrzcić ich dzieci?** skoro z doświadczenia wiadomo, że te następnie nie otrzymują katolickiego wychowania. II. **jak oceniać legitimitatem natalium?** i III. **jak traktować dorosłych na łożu śmierci?**

Przedewszystkiem w razie zgłoszenia do chrztu zapewnić się wypadnie, czy dziecię nie było już gdzieindziej ochrzczone. Przemyślni bowiem rodzice umieją z nadarzonej sposobności korzystać, i jeśli im się tylko powiedzie pozyskać hojnych, a łatwowiernych kumotrów, to chętnie obchodzą po różnych miejscowościach kościelne chrzciny tego samego dziecięcia. Zbadanie tej okoliczności nie jest łatwe.

Upada jednak podejrzenie, jeżeli są świadkowie, co niedawne urodziny dziecka stwierdzają, lub jeżeli widoki materyalnej korzyści dla rodziców z chrztu ich dziecięcia odpadają. W braku takich danych nie pozostaje nic innego, jak zadowolnić się zdaniem: *quilibet praesumendus bonus, donec probetur malus*, gdyż śledztwo prawie niemożebne. Dopomódz sobie można nieco, chyba tylko sztuką krzyżowych pytań. Na usunięciu powyższej wątpliwości nie kończy się jednak przygotowawcza czynność do aktu Chrztu św. Zastanowić się bowiem wypadnie, kto są rodzice dziecięcia. Zajść tu mogą następujące wypadki:

a) Rodzice utrzymują, że są katolikami i dowodzą to pisemnym dokumentem. — W takim razie dziecko ochrzcić trzeba. Obowiązek ten płynie z wyraźnych przepisów kościelnych, którym nie sprzeciwiają się i ustawy państwowe.

b) Rodzice przyznają się do katolickiego wyznania, ale brak im dokumentów. Postąpić tak samo, jak wyżej. Trudności są tylko z zapisaniem dziecka do metryk. O potrzebne daty wystarać się można, gdy jego rodzice przynależą do gminy w Przedlitawii; gdy zaś pochodzą z tamtej strony Litawy, zapisać w uwadze: *juxta assertionem ignoti et vagi patris*. W uprzejmy sposób wypada jednak zapytać ich o *nesessaria medii* i *praecepti*; jedyna to bowiem może okazya zwrócenia ich uwagi na wyższy porządek świata.

c) Dokumenta lub zeznania dowodzą, że rodzice są ochrzczeni, ale nie należą do Kościoła katolickiego. — Według przepisów Kościoła ochrzcić można dziecię, jeżeli rodzice dadzą zapewnienie, iż będzie wychowane w katolickiej religii (*Cong. Rit. Inquis. d. 19 Januarii 1886*); albo jeżeli się ma przynajmniej moralną tego pewność; w przeciwnym razie, tylko *in periculo mortis* dziecięcia. Zdaje się jednak, że w tym wypadku udzielać wypadnie chrztu jedynie *in periculo mortis*. Państwowe bowiem ustawodawstwo stanowi, że dzieci mają być wychowane w religii rodziców; ci więc zatem, nawet przy najlepszej chęci, nie mogliby w praktyce dotrzymać swoich przyrzeczeń co do katolickiego wychowania dziecka, chyba tylko cichaczem i *nemine reclamante*. Zresztą same okoliczności i *amor salvificae veritatis* wskażą tu duszpasterzowi drogę postępowania. Nie możemy zapomnieć kim jesteśmy; nie mogą nam być nieznane myśli encykliki pap. Leona XIII z 22 sierpnia 1886 do biskupów węgierskich, który oświadcza, że kapłan nie może odmówić przyjęcia do Kościoła zgłaszającym się osobom, które swój krok należycie osądzić zdolne, choćby w skutek tego, dla odmiennego brzmienia państwowych ustaw, popaść miał w najcięższe kary.

d) Rodzice cygańscy nie są ochrzczeni. — Kościół zezwala na chrzest dziecięcia na żądanie jego pogańskich rodziców, jeśli co do katolickiego wychowania ochrzczonego nie ma wątpliwości. To rozstrzyga o udzieleniu Chrztu św.

II. Nie mniej trudnem jest ocenienie, czy dziecię zapisać jako ślubne, lub nieślubne. — Rzecz uproszczona, gdy rodzice wzięli ślub w Kościele. Jeżeli jednak ich małżeństwu nie błogosławił Kościół, to wypada najprzód dociec, czy są ochrzczeni, a raczej, czy byli ochrzczeni wtenczas, kiedy wedle plemiennego zwyczaju wchodzili w małżeńskie związki. Jeżeli nie są ochrzczeni, a między nimi nie istniała żadna przeszkoda z prawa naturalnego i Bożego, to małżeństwo ich jest ważne. — Gdy obydwie strony są katolickiemi, a małżeństwo zawarły w miejscowości, gdzie *Tridentinum* obowiązuje, to małżeństwo nie ważne. — W razie, gdyby strony należały do różnych wyznań, gdyby jedna np. była katolicką, a druga ewangelicką, a małżeństwo z sobą zawarły przed akatolickim ministrem duchownym w *Węgrzech, Siedmiogrodzie* lub *Kroacyi*, to również ich małżeństwo jest ważnem. — Z nadarzonej jednak sposobności korzystać należy i starać się przeprowadzić konwalidacyą lub sanacyą małżeństwa, jeśli tego zajdzie potrzeba.

III. Umierających nieumiejętnych pouczyć *de necessariis medii*, obudzić akt wiary i skruchy i rozgrzeszyć, jeśli są ochrzczeni; jeżeli zaś nie, to udzielić im tegoż Sakramentu (*Müller Theol. mor. lib. II. tit. I. p. 6*). Przedtem jednak wybadać, czy umierający nie należał do jakiegoś innego w państwie uznanego wyznania, bo w takim wypadku wypadałoby przeprowadzić z nim protokół w obecności świadków i zawiadomić Starostwo o przejściu na katolicyzm. Tę ostrożność zachować należy także i względem tych, co swej przynależności do którejbądź z religij w państwie nie zgłosili, lecz żyli jakby w pogaństwie. Tych wprawdzie państwo na wzór bezwyznaniowych nie rejestruje, bezpieczniej jednak zawiadomić o ich przejściu na podstawie protokółu.

BIBLIOGRAFIA.

1) **Kazania o Męce Pańskiej** na trzy posty opracował ks. T. *Dąbrowski*, katech. gimnaz. w Stanisławowie, 1888, str. 160, cena 1 złr. 10 ct.

Nie ma narodu, któryby urządzał tak rzewne nabożeństwa popołudniowe w niedziele Wielkiego Postu, jak my Polacy. Może pod sklepieniami wspaniałych bazylik i tumów wielkich i szczęśliwych narodów z zachodu i południa misterniej opiewają tony muzyki i śpiewu Tajemnicę Odkupienia; może wymowniejsi szermierze słowa Bożego podejmują tam w tym poważnym czasie rzecznictwo głębokich zagadnień wieknistej Prawdy... bez naszych atoli *Gorżkich żali* byłoby nam w czasie Postu, w naszych wielkich i małych świątyniach, przy tych wszystkich perłach zachodniego nabożeństwa postnego tak, jakby nam odjęto najważniejszy środek obudzania i objawiania najgłębszych uczuć. W to śpiewane rozpamiętywanie Męki Pana wsłuchał się też kaznodzieja, co nas obdarzył powyższym potrójnym cyklem kazań pasyjnych. Najniezawodniej budowało niemi wprzód jego żywe słowo słuchaczy miasta, gdzie mu przypadło pełnić obowiązki katechety. Pierwsza okoliczność nastroiła je rzewnie, druga wycisnęła na nich piętno życia. Układ kazań dla samej tylko książki nie wypadłby nigdy tak korzystnie, jak niniejsze. Dlatego też nawet w czytaniu wywierają swój urok, i to nie niezwyczajnością tematu, ale sposobem jego przeprowadzenia. Kaznodzieja wybrał bowiem najpowszechniej używane temata. W pierwszym cyklu kazań, idąc krok w krok za cierpiącym Zbawicielem, podał w chronologicznym porządku „Ważniejsze momenta Męki Pańskiej“; w drugim przesunął „Główniejsze osoby z Męki Pana“, a w trzecim wyłożył testament Zbawcy, jak nam go podało „Siedm słów Chrystusowych z krzyża. W obrobieniu materyału wszystkich tych kazań trzymał się ściśle jednej formy: wszystkim dał dwie części, we wszystkich pierwszą część przeznaczył na ekspozycyą głównego tematu, a drugą na moralne zastósowania na jego tle. Jednostajność ta jednak, to nie monotonia. Wymagał jej porządek, a dla urozmaicenia nie poszczędził autor niczego. Piękną budową zdań i nie długich okresów, związanych z sobą jedną nicią, której ujęcie prostota mowy, nie zamąconej czczem frazesowaniem, każdemu ułatwia; zręcznem wciąganiem miejsc Pisma św. w tok swych słów; krótką opowieścią pokrewnych zdarzeń z historyi św. i z historyi świeckiej, wsuniętą w odpowiedniej chwili, a wreszcie temi szczęśliwemi zwrotami do słuchacza, co tak nań parły, że każdy *volens nolens* najprzykrzejsze sądy do siebie odnosić musiał, nadał kaznodzieja barwność i rozmaitość swej pracy, w jednostajne ramy ujętej. Spodziewamy się, że Bracia wdzięcznie ją powitają.

2) **Nowenna do N. Maryi Panny,** *Wspomożycielki chrześcian*, polecana we wszelkich smutkach i potrzebach przez *ks. Jana Bosco* w Turynie. Korzyść ze sprzedaży przeznaczony na zakłady naukowo-dobroczynne tegoż *ks. J. Bosco*. Do nabycia we Lwowie, w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, po cenie 15 ct. za exemplarz.

Kronika.

Lwów. *Towarzystwo pomocy naukowej* utrzymuje już od dwóch lat pod kierownictwem kapłana bursę dla uczniów szkół średnich bez różnicy narodowości. Z sprawozdania, ogłoszonego na walnem zebraniu 9 b. m., dowiadujemy się, że w ubiegłym roku utrzymywano w bursie 22 uczniów — z tych 14 synów nauczycieli wiejskich —, a na rok bieżący przyjęto 25 — między nimi 17 synów nauczycieli ludowych. Piękny cel zachęcająco przemawia, aby kosztem nie wielkiej ofiary, bo 1 złr. rocznie, zaciągnąć się w listę członków.

Kraków. *S. p. ks. Jan Chełmecki*, dr. teologii, hon. kanonik krakowski, radca konsystorza, długoletni katecheta gimnazyum św. Anny, b. poseł na Sejm i do Rady państwa, zakończył życie 17 b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 71, a 44 w kapłaństwie. Do Rady Państwa wybrany został 1873 na mocy nowej ustawy o bezpośrednich wyborach, której prawomocna działalność rozpoczęła się właśnie w jesieni tegoż roku, z grupy mniejszej posiadłości wyborcz. okręgu: Nowy-Sącz, Limanowa i Nowy-Targ, i piastował ten mandat przez dwie kadencye. W r. 1876 obdarzyła go taż sama kategorya wyborców starostwa limanowskiego, z którego był rodem, mandatem do sejmu krajowego. Pogrzeb odbył się 19 b. m. staraniem ks. dziek. J. Kitrysa ze Szczurowej, przyjaciela nieboszczyka. *R. i. p.*

— *Wydział teologiczny wszechnicy jagiell.* otrzymał dwóch nowych profesorów. Najj. Pan mianował bowiem ks. Władysława Knapińskiego, honr. kan. w Warszawie, zwyczajnym profesorem dla *Studium biblicum* A. F. i oryentalnych języków, a ks. Maryana Morawskiego z T. J. nadzw. profesorem *dogmatyki*. Ten ostatni, to dobry znajomy naszych szanow. Czytelników, bliższych więc szczegółów tak o datach życia jego, jak i o nader cennych piśmienniczych pracach podawać nie potrzebujemy. Przychodzi do profesorskiej katedry w sile wieku męskiego. — Ks. Knapiński urodził się w okolicach Łowicza 1838. Jako długoletni wikaryusz przy kościele św. Krzyża zasłynął wyborną wymową. Następnie oddał się wyłącznie naukowej pracy. W r. 1867 pozyskał stopień magistra teologii w b. akademii duchownej w Warszawie, a 1884 r. nominacyą na kanonika honor. Rozliczne prace jego pióra, cenne współpracownictwo przy „Przeglądzie katol.“ i przy wydawnictwie „Encyklopedyi kościelnej“, zwróciły nań uwagę sfer naukowych. W czasie pamiętnego obchodu tegorocznego przyjęła go też nasza prastara *Alma Mater* w poczet swoich doktorów teologii, a tymże stopniem obdarzyła go następnie także i duchowna Akademia w Petersburgu.

— *Kanoniczną instytucyą* na prob. w Makowie otrzymał ks. K. Harsche, wik. z Żywca. — *Przeniesieni* zostali: ks. J. Słósarczyk z Rabki do Żywca; ks. L. Pyzik, admin. w Makowie, na wik. do Andrychowa; ks. L. Fonferko z Makowa do Zabierzowa; ks. St. Chudyba z Zabierzowa do Makowa; ks. J. Woźniak z Mogilan do Rabki i ks. W. Lipka z Makowa do Podgórza (w skutek słabości jednak pozostaje jeszcze na poprzedniem miejscu).

Galicya. *W obchodzie kapłańskiego jubileuszu przew. ks. Wiktora Kiwerowicza*, gr. katol. prob. w Zapałowie i dziek. oleszyckiego, który przypadł d. 13 b. m., wzięło udział liczne duchowieństwo obydwóch obrządków i sąsiednie obywatelstwo ziemskie. Obecnym był także książe Wł. Sapieha. Osobiste to cnoty jubilata dały nam tak piękne widowisko zjednoczenia kleru. Daj nam Boże więcej takich godów!

Wielkopolska. *Celem obrony polskiego języka i nauki religii w ojczystej mowie*, którą rząd pruski z początkiem zimowego kursu wyrugował ukazem ze wszystkich szkół Górnego Szląska, Warmii, Prus Zachodnich i Wielkiego Księstwa Poznańskiego, zebrał się w Poznaniu 15 b. m. wiec Polaków z pod pruskiego panowania. Trzytysiączne przeszło zastępy uczestników, złożone ze wszystkich warstw społeczeństwa naszego, wypowiedziały uroczysty protest przeciw pogwałceniu praw przyrodzonych i Boskich, których nienaruszalność zapewniały usta ziemskich panujących i uchwaliły szerzeniem polskiego elementarza i katechizmu ułatwić nauczanie polskiej 300.000 dziatwy w rodzinnym domu jej macierzystego języka. Wiec zamknięto publicznem wyznaniem wiary katolickiego Kościoła i wyrazami najgłębszej uległości i przywiązania dla Ojca św. Oświadczenie to przesłano na ręce ks. kard. Ledóchowskiego

Austrya. *Włochy, uważane dziś jako jeden z pokojowych czynników*, usłyszały wiele sympatycznych słów w węgierskiej delegacyi. Biskup Schlauch dostroił te pochwalne nuty do właściwej harmonii, kiedy oświadczył, „że sympatyą dla Włoch nie myśli pokrywać tego wszystkiego, co się od kilkunastu lat dzieje w tym kraju z Głową Kościoła, która głęboko i ciężko jest dotkniętą. Pragnę, iżby ta sprawa była załatwioną w taki sposób, któryby przymierze z Włochami uczynił w szerszych rozmiarach pożądanem i upragnionem... Wiem, że naród włoski przyjdzie ostatecznie do tego przekonania, iż mocarstwowe jego stanowisko otrzymałoby niezmierny przyrost sił, gdyby wszedł w ścisły związek z ową moralną potęgą światową, która jest przecież, pomimo odrębnego swego stanowiska, krwią jego krwi, kością jego kości.“ W delegacyi austryackiej poruszył to samo delegat opat Hauswirth. „Pokój — mówił on — oparto na dwóch czynnikach: na rozszerzeniu związku mocarstw środkowo-europejskich i na rozwoju sił zbrojnych. Uwzględnić trzeba i trzeci czynnik, duchową potęgę Najwyższego Pasterza Kościoła, rozpowszechniającą wieczne Prawdy religii i zasady moralności. Potrzeba jednak w tym celu zapewnić Głowie Kościoła stanowisko niezawisłe, aby mogła spełniać zadania sędziego pokoju świata bez względu na polityczne prądy“. W jednej i drugiej delegacyi powitano mowy oklaskami, w austryackiej jednak delegacyi nie mogło się obejść bez liberalnej approbaty tego wszystkiego, co nowe Włochy wytworzyły w stanowisku najwyższego Pontyfikatu. Wszystko tam dobre — powiedział p. *Demel* — i zmiany nie potrzeba. Otrzymał stosowną odpowiedź opata. Manifestacya ta Dostojników Kościoła wskazuje dyplomacyi, gdzie i na czem gruntować pokój.

Niemcy. *Pierwszy uroczysty obchód kapłańskiego jubileuszu Ojca św.* urządzili dn. 6 b. m. katolicy Bawaryi w świetnie przystrojonej sali katolickiego kasyna w Monachium. Honorowe miejsca zajęli: nuncyusz apost., arcybiskup monachijski, biskup z Eichstädt, osoby dworu, deputowani, arystokracya, kler świecki i zakonny wraz z przedstawicielami mieszczaństwa. Muzyka, świetne mowy, dostrojone do chwili, entuzyazmowały doborowe towarzystwo, które w wybitniejszych momentach głośno stwierdzało swe przywiązanie do Głowy Kościoła, nie przepominając wplatać także i uczuć patryotyzmu.

Francya. *Znany polski zakład ś. Kazimierza w Paryżu*, opiekujący się sędziwymi i słabymi weteranami naszymi, oraz biednemi dziećmi naszej emigracyi, zamknął swe sprawozdanie za r. 1886 brakiem **8.901** franków. Zwiększenie więc ofiarności potrzebne.

Rozmaitości.

Na listopad. **Dobrodziej cierpiących dusz.** — Proboszcz ks. Milsent w Froifond we Francyi siedział pewnego dnia samotnie w swej plebanii. Wszyscy jego domownicy zajęci byli pracą w polu. Nagle otwierają się drzwi pokoju i wchodzi przez nie silny mężczyzna ogorzałej twarzy, a za nim podobnie zbudowana kobieta, prowadząca na łańcuszku brunatnego niedźwiedzia. Widok ten przeraził kapłana. Przypuszczał, że rozchodzi się tu o wymuszenie jałmużny. Wydobył też co prędzej swą chudą sakiewkę, a podając z niej przybyszom franka, usprawiedliwiał się niemożebnością udzielenia hojniejszego datku. Rozśmiał się właściciel niedźwiedzia na to i rzekł; „nie przychodzimy po żebraninie, przeciwnie, prosimy o przyjęcie od nas tych paru franków na odprawienie Mszy św. za biedne dusze czyscowe.“ Proboszcz, wzruszony tak niespodziewanym obrotem, wzbrania się przyjąć pieniędzy i przyrzeka bez stypendyum odprawić Ofiarę św. na żądaną intencyą, gdyż nie wydaje mu się, iżby ofiarodawcy mogli sobie bez ciężkiej ujmy pozwalać na taki wydatek. Ci jednak nie ustępują od swego żądania. Na pytanie, coby im podsunęło myśl ofiary na korzyść dusz zmarłych, odpowiada z prostotą mężczyzna: „Tułam się z żoną po świecie i tem oto rzemiosłem zarabiamy na utrzymanie. Kiedy obydwoje pomrzemy, to nikt się zapewne nie znajdzie, coby modlitwą wsparł nasze dusze. Nie mając tedy przyjaciół na tym świecie, szukamy ich w innym, dopokąd tylko możemy, i skoro tylko nasz zarobek przekroczy oznaczoną cyfrę, składamy nadwyżkę na Mszę św. za dusze cierpiące w czyscu w tej błogiej nadziei, że one potem o naszych pamiętać będą“.... Oto nie zawsze można oceniać ludzi wedle ich powierzchowności. Silną wiarę, szlachetną miłość, ofiarnośc i poświęcenie znajduje się często tam, gdzie się ich najmniej spodziewano.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:
w dyecezyi tarnowskiej.

Wydział przyjmuje do wiadomości rachunek O. Gwardyana OO. Reformatów w Zakliczynie i poleca Konwentowi, za poniesione koszta w czasie ostatnich rekolekcyj kapłańskich, wypłacić 135 złr., prócz 50 złr., które sami rekolektanci złożyli. — Ks. dziek. Buczkowski nadesłał sprawozdanie z rekolekcyj ludowych w *Czarnej*, a ks. dz. Knutelski takież sprawozdanie z rekolekcyj w Gawłuszowicach, które dawali OO. Jezuici. Do Sakramentów śś. przystąpiło tu około 3000 osób. Miejscowy prob., ks. Dzielski, pokrył sam wszystkie koszta.— Ks. prob. Maryniarczyk także przedłożył sprawozdanie o rekolekcyach w Jazowsku, o których było w ost. numerze „Wiad. katol.“ Niedobór, wynoszący przeszło 37 złr., pokrył ks. prob. ze swego. Są w prospekcie rekolekcye w *Podolu* z dniem Now. Roku; w *Piwnicznej* i *Ochotnicy* na wiosnę.— Na nowych członków zgłosili się: ks. T. Chwalibóg, proboszcz w Ostrowach, ks. J. Kozak, wik. ze Zgórska i ks. J. Bubula, wik. z Muszyny. — Ks. Przyborowski zwraca 50 złr. kasie Towarzystwa, które uchwalono na koszta rekolekcyj w Uszwi.

Obnoszenie opłatków po domach przed Świętami Bożego Narodzenia zatraca coraz to więcej swój miły urok, jakim otoczyła go cześć dla tradycyj naszej przeszłości i świętość Tajemnicy betleemskiego żłobka. Wkradły się nadużycia, i to tak powszechnie wiadome, że nie potrzebujemy ich wymieniać, aby konieczność ich usunięcia przypomnieć. Wychodząc z naszego zapatrywania, nie widzimy zaś na to skuteczniejszej rady, jak ograniczenie tego przywileju wyłącznie na kościół parafialny i do granic własnej parafii. Wtenczas przyjmą domy opłatek z radością i z dawnem nabożeństwem jako symbol pozdrowienia i życzeń od własnego kościoła, choćby tylko dlatego, że obnoszący go, ograniczony na małą przestrzeń, stawi się z nim w właściwym czasie, t.j. w kilka dni najwyżej przed Świętami, a nie tygodniami naprzód, i będzie go mógł przynieść w takim stanie świeżości, iżby przy wilijnej uczcie bez wstrętu mógł być użyty.

Na wczesnem podawaniu zmian dyecezalnych zależy tak Wbmu Duchowieństwu, jak i nam wiele. Z naszej strony robimy też, co możemy. Niedostatkom tej rubryki nie możemy jednak sami zaradzić, i dlatego zwracamy się z prośbą do wszystkich naszych P. T. Przyjaciół, aby nas raczyli natychmiast zawiadamiać kartą korespondencyjną o zaszłej zmianie, która ich osoby dotyczy.

Dyecezya przemyska.

Prezentę na Jasło *regiae collationis* otrzymał ks. L Sroczyński, prob. w Przewrotnem.

Dyecezya tarnowska.

Ks. Józef Mrugacz, były wik. w Zassowie, udał się do Rzymu na dalsze studya teologiczne a ks. Stanisław Dutkiewicz, doktorand św. Teologii, powróciwszy z Wiednia, objął katedrę historyi kościelnej w seminaryum dyecezalnem.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.